Cena 10 hal.

PRAWO LUDU

TYGODNIK ILUSTROWANY.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ. ◻ WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

REDAKTOR NACZELNY I WYDAWCA: ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ, POSEŁ DO RADY PAŃSTWA.

Nr. 1. Kraków, dnia 3 stycznia 1913 r. Rok XVI.

Oficer mordercą rezerwisty!

Interpelacya posła Zygmunta Klemensiewicza i tow. do p. Ministra obrony krajowej w sprawie zamordowania rezerwisty 57 p. piechoty przez nadporucznika Schwaaba — wniesiona na posiedzeniu Rady państwa dnia 28 grudnia 1912 r.

Węgierski klerykalny dziennik „Felvideki Ujsag z dnia 15 grudnia 1912 podaje następujący, grozą wstrząsający **opis zamordowania rezerwisty** 57 pułku piechoty, **Stanisława Bączka**, rodem z Sufczynu, powiat Tarnów w Galicyi, ojca rodziny, **przez nadporucznika Schwaaba:**

Śmierć infanterzysty Bączka.

Znęcanie się nad żołnierzem w Abosz.

„Dziś w południe przejeżdżał osobny pociąg z polskimi żołnierzami przez stacyę w Abosz. Żołnierze, przeważnie ojcowie rodzin, pochodzący z okolic Tarnowa, byli niedawno powołani do wojska.

Wśród żołnierzy natłoczonych w wozie służącym do transportu bydła znajdował się infanterzysta Bączek. Jak długo pociąg znajdował się na stacyi Abosz, Bączek siedział na podłodze wagonu, zwieszając nogi na zewnątrz. Nadporucznik Schwaab, który dowodził oddziałem, kazał żołnierzowi nogi schować do wozu, na co ten, niepytany, coś miał odpowiedzieć... (?) Rozzłoszczony tem nadporucznik rzucił się z wyciągniętą szablą na żołnierza. Cios jeden przeciął prawą łydkę, inny trafił żołnierza końcem szabli w prawą pachwinę — skutkiem czego żołnierz ciężko ranny padł bez zmysłów na podłogę wozu. Jeden z konduktorów (nazwiskiem Istvan Szuster, przypisek interpelantów) na widok krwawego czynu wstrzymał pociąg, będący już w biegu.

Naczelnik stacyi, p. Debly, pospieszył natychmiast na miejsce zbrodni i przewiązał rany żołnierza, broczącego w jeziorze własnej krwi! Żołnierz był, wedle zeznań naczelnika zupełnie bezsilny i bez ruchu. Pociąg pojechał tymczasem dalej w kierunku Koszyc, gdzie na rannego czekał wóz ratunkowy, lecz tymczasem Bączek był już zimnym trupem.

Nadporucznik Schwaab zameldował się u pułkownika, a po krótkim postoju pojechał dalej z ludźmi powierzonymi jego komendzie, wśród których dało się zauważyć wielkie rozgoryczenie, które swój początek miało już w Abosz. Następnie komisya wojskowa spisała protokół, zwłoki odstawiono do kostnicy wojskowego szpitala...“

Fakta powyższe stwierdzone zostały na miejscu przez p. Jana Bączka, **brata zamordowanego** (Kraków, ul. Lubicz 28), który natychmiast na wieść o ohydnym mordzie pospieszył do trumny nieszczęśliwego brata swego **i był świadkiem sekcyi zwłok zamordowanego.**



Śp. Stanisław Bączek, rezerwista, zamordowany przez oficera w Abosz! Nad trumną brat jego Jan Bączek.

Głębokie oburzenie, jakie ten niesłychany mord — dokonany w bestyalski sposób na niewinnym człowieku — wywołał w najszerszych kołach zarówno na Węgrzech jak i w Galicyi, gdzie wieść o morderstwie szybko się rozeszła — nie mniej **wstrząsające wrażenie** wywołane mordem tym w szeregach stałych i rukujących współkolegów zamordowanego — **nie pozwalają ani na chwilę zezwolić, aby ten mord został miał niepomszczonym!**

Wszak żołnierz siedząc na podłodze natłoczonego wagonu, nie mógł się zerwać natychmiast — a zresztą choćby i odpowiedział oficerowi, czyż za to wolno mordować oficerowi? Do czegoż dojdziemy w tych stosunkach!?! Jak wykazały przeprowadzone w Opawie i Tarnowie dochodzenia **nadporucznik Schwaab** (niedawno z Opawy przeniesiony do Tarnowa) **ma opinię „oprawcy żołnierzy“ i był też w pułku powszechnie znienawidzony.** Przydzielano go kolejno do różnych czynności w pułku, a wszędzie krwawo dał się we znaki żołnierzom!

Nieszczęście, a raczej chęć pozbycia się go z Tarnowa chciała, iż nadporucznik Schwaab odkomenderowanym został do prowadzenia transportu rezerwistów **a komenda ta uwieńczoną została ohydnym mordem,** dokonanym na Bogu ducha winnym człowieku, ojca rodziny, który zginął w kwiecie wieku!

Mord ten nie może zostać nie pomszczonym, morderca musi być przykładnie, odstraszająco przykładnie ukaranym, a to tem bardziej, ile że władze wojskowe kierują się tu dziwną, niczem nieusprawiedliwioną i nieuzasadnioną tolerancyą i powolnością!

Morderca po spełnieniu swego krwawego czynu nie został dotychczas uwięzionym, pomimo natychmiastowego telegraficznego o fakcie mordu zawiadomienia p. ministra wojny Krobatina i szefa sztabu generalnego br. Konrada Hoetzendorfa przez posła Zygmunta Klemensiewicza, jak niemniej pomimo doniesienia zrobionego przez p. komendanta pułku do władz wojskowych.

Morderca dalej pozostaje w czynnej służbie, budząc samym swym widokiem zupełnie uzasadnione obrzydzenie i pogardę wśród kolegów pułkowych, a głęboką nienawiść wśród podwładnych, choć dyscypliną sterroryzowanych — do czasu — żołnierzy.

Czy władze wojskowe długo jeszcze myślą igrać z ogniem?

Podpisani zwracają się do p. ministra obrony krajowej z zapytaniem: 1. Czy wyżej przedstawiony fakt mordu jest już wiadomym p. Ministrowi? 2. Czy p. Minister zamierza mordercę jak najsurowiej ukarać? 3. Co p. minister zamierza zarządzić, aby podobne fakta ohydnych mordów i znęcań się oficerów, dokonywanych nad niewinnymi żołnierzami więcej się nie powtarzały?

DO NASZYCH TOWARZYSZÓW — Z NOWYM ROKIEM!

Z dzisiejszym numerem rozpoczynamy **szesnasty rok wydawnictwa „Prawa Ludu"**. 15 lat pracy mamy poza sobą — pracy ciężkiej, wytężającej lecz sumiennej. To też z niekłamaną dumą spoglądamy na ten szmat czasu, bo jesteśmy przekonani, że spełnialiśmy dobrze swój obowiązek. — A w naszej żmudnej pracy przyświecała nam tylko jedna, jedyna myśl: służenia naszej świętej idei socyalistycznej dla dobra wszystkich tych, którzy przykuci do taczek codziennej charowki, wloką to jarzmo swego życia w smutku, troskach a często w nędzy i rozpaczy.

Tak! Spełnialiśmy dobrze swój obowiązek. Dowodzi nam tego ta śmiertelna nienawiść, jaką zieją do pisma naszego wrogowie socyalizmu, te wszystkie kruki i sępy, które żyją i tyją krwią i potem robotników, a któreby chciały, aby wiecznie tak było. Dowodzą nam tego owe niezliczone konfiskaty, — konfiskaty niesprawiedliwe, głupie i złośliwe, dokonywane w interesie i na rozkaz naszych wrogów, aby nas zgnębić, materyalnie zniszczyć i zniechęcić do dalszej pracy. Lecz wszystkie prześladowania nic nam nie zrobiły, nic nam zrobić nie mogły, bo siły do wytrwania na naszym posterunku czerpaliśmy w miłości i litości do wszystkich biednych, wydziedziczonych, pozbawionych praw ludzkich, bo w chwilach ciężkich krzepiło nas przekonanie, że pracą naszą przyczyniamy się do zduszenia potworu kapitalizmu, do podkopania potęgi władców dzisiejszego kapitalistycznego świata, przekonanie, że dajemy klasie robotniczej broń i środki, którymi może usunąć dzisiejszy zbrodniczy ustrój społeczny i polityczny, a zaprowadzić ustrój swój, oparty na sprawiedliwości.

I wyznajemy, że nie mamy powodu do żalenia się na to, aby praca nasza, wysiłki nasze poszły na marne. Owszem, z radością widzimy, że mimo prześladowań i przeszkód naszych „najmilszych" „Prawo Ludu" rozszerza się coraz dalej, że zjednywa sobie coraz to szersze koła czytelników, przyjaciół i odbiorców w najciemniejszych nawet zakątkach Galicyi, wnosząc w smutne poddasza chłopskie i suteryny robotnicze światło, pociechę, życie, stając się dla biednych chłopów i robotników doradcą i przyjacielem w ich tak smutnej doli.

Lecz to wszystko za mało. Gdziekolwiek spojrzymy, widzimy jeszcze tysiączne rzesze chłopskie i robotnicze tonące w nieprzebitych ciemnościach, które nie czytają nic; i widzimy tysiączne rzesze takich, którzy zamiast pisma robotniczego czytają pisma swoich namiętnych wrogów, pijąc z nich jad zabójczej trucizny. Czemże bowiem są te wszystkie „Prawdy", „Ojczyzny", „Dzwonki", „Wieńce", „Kuryerki", „Nowiny" i t. p., jak nie śmiertelną trucizną? Wytwarzają one w chłopie i robotniku uległość, godzą ich ze swoim losem, zabijają w nich samodzielność, chęć i zdolność do walki o zdobycie lepszego bytu i lepszej przyszłości. Nie są one wydawane dla jakiejś idei, lecz li tylko wyłącznie dla zysku i osobistego wzbogacenia się i jakiegokolwiek mogą być kierunku, wszystkie one są zgodne w jednem: w nienawiści do klasy robotniczej. Stojąc na usługach i żołdzie możnych tego świata: kapitalistów, fabrykantów, szlachty i najgorszego z nich kleru, muszą pisać tak, jak im każą ich opiekunowie i chlebodawcy, tj. przeciwko robotnikom i biednym chłopom.

Przeciwnie **„Prawo Ludu"**, pismo niezależne, pisze śmiało o wszystkiem, co boli robotnika, **to bicz Boży na te wszystkie pijawki krwi robotniczej!**

Rozpoczynając przeto nowy okres naszego wydawnictwa, zwracamy się do Was, kochani Towarzysze i Czytelnicy, z gorącym apelem, abyście w tym Nowym Roku wytężyli wszystkie siły w kierunku zjednywania coraz to nowych kół czytelników i prenumeratorów „Prawa Ludu". Przy dobrej i silnej woli nie jest to rzeczą trudną. Sposobności do tego nie brak nigdy. Przy pracy i zabawach, wśród znajomych, krewnych i towarzyszy agitujcie wytrwale za waszem „Prawem Ludu", pamiętając o tem, że każdy nowo pozyskany prenumerator i czytelnik „Prawa Ludu", to nowy żołnierz w naszych szeregach, to nowy bojownik o nasze ideały. Agitacya za „Prawem Ludu" będzie już przez to Wam ułatwioną, że jest **pismem tanlem**, mimo doskonałego papieru i pięknych ilustracyi. Wszak **na jedną koronę kwartalnie** zdobędzie się nawet najbiedniejszy, tylko go zachęćcie wymownemi słowy.

Dlatego składając Wam życzenia szczęśliwego Nowego Roku, prosimy Was i wzywamy:

Do pracy! Do agitacyi za „Prawem Ludu"!

* *

Prenumerata „Prawa Ludu" wynosi:
rocznie . . . . . 4 kor.
półrocznie . . . . 2 „
kwartalnie . . . . 1 „
Numer pojedyńczy 10 halerzy.
Adres Redakcyi i Administracyi:
Kraków, ul. Filipa l. 2, I. p.

OD ADMINISTRACYI.

Raz jeszcze przypominamy, że po kalendarze, broszury, Latarnie i wogóle wszystkie wydawnictwa partyjne należy się zwracać pod adresem: „Życie" Kraków, Rynek Główny l. 44. II p.

Pieniądze nadesłane na to czekiem „Prawa Ludu", będziemy bezwarunkowo wpisywać na „Prawo Ludu".

Z PARLAMENTU.

Ostatnie dwa dni obrad Izby posłów były bardzo ważne i przyniosły cały szereg uchwał, które kolejno omówimy. — Raz jeszcze pokazało się w czasie głosowań, kto z posłów, która z partyi stoi zawsze za ludem, występuje w obronie interesów chłopa i robotnika! O sprawach tych pomówimy!

* *

Na posiedzeniu Izby posłów 27 grudnia w dyskusyi nad

pragmatyką służbową

zabrał między innemi głos poseł tow. Moraczewski, który podniósł, że socyalni demokraci stanowczo występują za tem, aby prawa obywatelskie urzędników były zagwarantowane, a oni sami chronieni przed samowolą wyższej biurokracyi. Przed rokiem stronnictwa większości, z Kołem polskiem na czele, przyjęły wolnomyślną pragmatykę, ale tylko dlatego, że wiedziały, że Izba panów ją odrzuci. Dziś Koło polskie zdradza sprawę urzędników, występując za uchwałą Izby panów. Socyalni demokraci są za poprzednią uchwałą Izby posłów, inaczej będą głosować przeciw całej pragmatyce.

Po przemówieniu kilku posłów uchwalono pragmatykę w brzmieniu Izby panów. Odrzucono wszystkie zmiany, proponowane przez socyalnych demokratów, między temi wniosek, że względy polityczne, wyznaniowe i narodowe nie mają mieć znaczenia przy przyjmowaniu urzędników.

Uchwalono następnie ustawę o służących państwowych i o służbie w przedsiębiorstwach państwowych.

Na posiedzeniu 28 grudnia przyszło pod obrady

prowizoryum budżetowe.

Posiedzenie to rozpoczęło się o godz. 10 rano, a dopiero o godz. 10 wieczór mogła Izba posłów przystąpić do merytorycznych obrad, a to z powodu obstrukcyi ruskiej. Posłowie ruscy bowiem, niezadowoleni uchwałą Koła polskiego w sprawie uniwersytetu ruskiego, rozpoczęli obstrukcyę przez wygłaszanie długich mów. Dopiero prezydentowi ministrów Stürghowi udało się nakłonić Rusinów do zaprzestania obstrukcyi.

Po mowie ministra skarbu Zaleskiego, który omówił ciężkie przesilenie ekonomiczne w państwie z powodu wojny bałkańskiej, prowizoryum budżetowe we wszystkich trzech czytaniach **uchwalono.**

Przy głosowaniu nad wnioskiem posła tow. Diamanda o zniesienie **bonifikacyi gorzelnianych, Koło polskie głosowało przeciw.** Dzięki też temu **wniosek** tow. Diamanda **upadł.**

Znów ludowcy przeciwko ludowi!

Głosowanie nad wnioskami posła tow. Diamanda o odebranie szlachcicom milionowych prezentów wódczanych wywołało w Kole polskiem rozłam! Część bowiem ludowców głosowała za odebraniem szlachcie milionów — reszta uciekła za drzwi lub głosowała za bracią szlachtą. **Przeciwko Kołu polskiemu** w obronie ludu wystąpili ludowcy: Myjak, Jachowicz, Bomba, Jedynak, Rusin, Bis, Madej. Uciekli za drzwi: Biały, Śmiłowski, Tetmajer, Wróbel, Stapiński, oprócz nich Dobija i Potoczek. **Za zatrzymaniem prezentu dla szlachty** głosowali szlachcice-„ludowcy", jak: hrabia Lasocki, hrabia Rej, radca dworu Kędzior, obszarnik Angerman, minister Długosz oraz reszta ludowców, demokraci z miast i wszyscy szlachcice!

Tak wygląda obrona interesów chłopskich przez ludowców-szlachciców! To głosowanie pokazało dowodnie, że i ludowcy dość już mają rządów szlacheckich i że się z nich usiłują wyzwać! — Ale o tych ptaszkach w hrabskich piórkach niechże pamiętają chłopi! — Albo z ludem — albo przeciwko ludowi — panie hrabio Lasocki i Reju — na dwóch stołkach siedzieć nie można!

Oprócz podanych wyżej spraw załatwił parlament ustawy: 1) o uwolnieniu bydła dobitego od podatku, 2) zmianę ustawy o stowarzyszeniach w kierunku dopuszczenia kobiet do stowarzyszeń. Ustawy te omówimy w następnym numerze.

Przywódcy stronnictw Izby posłów uchwalili, aby styczeń, ewentualnie pierwsze dni lutego były zarezerwowane dla reformy finansowej, jakoteż innych pod względem gospodarczym ważnych przedłożeń i by resztę czasu aż do Wielkanocy pozostawić sejmom na sesyę 4—5 tygodniową.

Jako ostateczny termin zwołania sejmów oznaczono czas około 6 lutego 1913.

Reforma finansowa obejmuje **podwyższenie podatku od wódki**, osobisto-dochodowego, podwyższenie podatku od dywidend, zaprowadzenie podatku od totalizatora i **zaprowadzenie podatku od zapałek (2 hal. od pudełka)**, z którego to podatku rząd spodziewa się 15 milionów rocznie.

Między wojną a pokojem.

W Londynie toczą się obrady między przedstawicielami Turcyi a stron walczących. Jak dotychczas obrady te nie dały żadnego rezultatu. Turcy stawiają coraz nowe, niemożliwe do przyjęcia warunki pokoju, aby tylko zyskać na czasie. Tymczasem gromadzą coraz to nowe zastępy wojsk pod Czataldżą, gdzie zajęli bardzo silnie ufortyfikowane pozycye obronne. Tu bowiem wrazie niedojścia do skutku pokoju rozegra się ostatni bój: na śmierć i życie! Obie strony walczące gromadzą też zapasy i wojska i czekają sygnału walki. A tymczasem w Londynie radzą i radzą bez końca.

Głównym punktem oporu Turków jest żądanie wydania Bułgaryi twierdzy i miasta Adryanopola, którego dotąd Bułgarzy nie zdobyli. O wydanie tej twierdzy rozbiją się prawdopodobnie usiłowania pokoju ze stron walczących.

Ku rozpaczy Czarnogórców bronią się też Turcy w twierdzy Skutari, gdzie dowodzi dziki ale dzielny pułkownik Hassan Riza-Bej. Tu się rozbijają wszelkie ataki czarnogórskich wojsk o szalony opór tureckiego garnizonu! Riza-Bej nie przyjął wcale posłów, donoszących mu o zawieszeniu broni i trzepie skórę czarnogórską. A w Czarnogórze niezadowolenie z wojny coraz większe, bo stracono dotychczas 6000 w zabitych z 40 tysięcy, którzy do boju wyruszyli! W kraju więc rozpacz i nędza i korona królewska na głowie starego Nikity poważnie się chwieje!

Co jutro przyniesie — niewiadomo. Mimo zapewnień pokojowych niebezpieczeństwo wojny nie minęło, a najlepszym tego dowodem zbrojenia się Rosyi, która wcale nie myśli o rozpuszczeniu swoich rezerwistów, zatrzymanych w pułkach jesienią zeszłego roku.

Nowy Rok chmurno się zaczyna!

Z rokowań pokojowych.

Rokowania pokojowe w Londynie nie doprowadziły jeszcze do żadnego rezultatu. — Ogólne usposobienie co do pokoju jest bardzo pesymistyczne. Ogromne trudności stanowią żądania państw bałkańskich, które— w razie ich przyjęcia — oznaczałyby dla Turcyi zupełne jej usunięcie z Europy, z wyjątkiem Konstantynopola z małym cyplem kraju. W tej ogólnej trudności specyalną stanowi kwestya posiadania Adryanopola, co do której Bułgarya nie chce zrobić żadnych ustępstw. Żądanie Bułgaryi popierają Serbia i Grecya, które na wypadek, jeżeli Adryanopol przypadnie Bułgaryi, spodziewają się otrzymać pierwsza Monastyr, druga Saloniki.

Co do tych ostatnich nie przyszło do żadnej zgody między Bułgaryą a Grecyą. Najprawdopodobniejszem jest umiędzynarodowienie tego miasta.

Na ostatniem posiedzeniu konferencyi pokojowej 27 grudnia przedłożył delegat turecki Reszyd basza nowe warunki tureckie, a mianowicie:

1. Wilajet adryanopolski zostaje pod bezpośrednią administracyą turecką.
2. Macedonia zmienioną zostaje w księstwo ze stolicą Saloniki, pozostaje pod zwierzchnością sułtana, lecz pod rządami wybranego przez sprzymierzonych z Bałkanu, a mianowanego przez sułtana księcia.
3. Albania otrzymuje autonomię pod zwierzchnością sułtana i władzą księcia z otomańskiej rodziny cesarskiej.
4. Wszystkie wyspy egejskie pozostają przy Turcyi.

Wobec tego, że delegaci bałkańscy ani mówić o tych warunkach nie chcieli, oświadczyli delegaci tureccy, że muszą od swego rządu zasięgnąć nowych informacyi. Wskutek tego konferencyę odroczono.

W zatargu austryacko-serbskim

trzy kwestye sporne między Austryą a Serbią można uważać za pomyślnie załatwione. W kwestyi konsulów Prochaski i Tahy'ego Serbia oświadczyła gotowość dania satysfakcyi w ten sposób, że Prochaska wróci na swe stanowisko do Prizrentu, a Tahy do Monastyru, a w obydwu miejscach oddział wojska serbskiego pod komendą wyższego oficera odda im honory wojskowe; prócz tego rząd serbski wyrazi Austryi swoje ubolewanie. W kwestyi Albanii i portu nad Adryatykiem Serbia oświadczyła, że poddaje się decyzyi mocarstw, t. j. w myśl uchwał konferencyi ambasadorów w Londynie uznaje niezawisłość Albanii i zgadza się na port handlowy nad Adryatykiem, który neutralną koleją zostanie połączony z Serbią. W ten sposób z zatargu pozostały tylko do załatwienia kwestye handlowe, a te zostaną w drodze bezpośrednich rokowań między rządami obu państw wyrównane.

Rokowania te rozpoczną się dopiero wtedy, gdy londyńskie konferencye pokojowe wydadzą pozytywne rezultaty. Wymiana obustronnych kompenzat będzie polegała na tem, że Serbia otrzyma ustępstwa co do dowozu mięsa, a przyzna pewne ulgi dla austryackiego przemysłu. Ponieważ Rumunia nie wyzyskuje przyznanego sobie kontyngentu dla dowozu bydła do Austryi, możliwem jest, że kontyngent rumuński będzie przeniesiony na Serbię. Ze strony serbskiej kładą główny nacisk na to, aby Austrya zgodziła się na przewóz żywego bydła, przez co serbski handel bydłem mógłby wyzyskać sposobność sprzedaży bydła w innych krajach. Główne artykuły przemysłu wywozowego z Austryi do Serbii są wyroby bawełniane, wełniane, jedwabne, przemysł konfekcyjny, cukierniczy, żelazny, drzewny i szklany.

Czy to nie gorsze niż wojna?

Teraźniejsza polityka zagraniczna Austryi w jej zatargu z Serbią jest chwiejną, niepewną, niekonsekwentną, słabą. Skutek tej zgubnej polityki objawia się w ciągłej trwodze w najszerszych warstwach ludności, nerwowość zatacza coraz szersze kręgi, a cios za ciosem uderza w gospodarstwo publiczne i prywatne.

Czujemy wszyscy, że cała Austrya znajduje się w bardzo smutnej sytuacyi ekonomicznej. Już wskutek wojny bałkańskiej ustał prawie zupełnie ruch handlowy z całym Bałkanem, skutkiem czego nastąpiły liczne bankructwa, ruina dla tysięcy rodzin robotniczych.

A potem przyszedł zatarg austryacko-serbski i możliwość wojny europejskiej a rezultat był ten, że fabryki musiały ograniczyć swoją produkcyę, a tysiące robotników znalazło się bez pracy, stanęło przed widmem głodu!

Szczególnie Galicya cierpi najbardziej wskutek tych licznych bankructw, zastoju na wszystkich polach przedsiębiorczości prywatnej tak dalece, że ze wszystkich stron pospieszono — na razie na papierze — z akcyami pomocniczemi, których skutku jednak dotąd nie widać.

Następstwem tej niepewności i nędzy wzmógł się ogromnie ruch emigracyjny i to w najniestosowniejszej porze zimowej ku uciesze rozmaitych towarzystw okrętowych i hyen emigracyjnych.

Klęska spadła na kraj w chwili gdy spodziewano się lepszej konjunktury. Niepewność stłumiła u nas w zarodku wszystko, na co robotnik i przedsiębiorca tak długo czekali.

Jeżeli jeszcze uwzględnimy, że zarządzenia poczynione przez państwo na wypadek wojny, kosztują niesłychane sumy, które będzie musiała zapłacić wynędzniała zrujnowana ludność, że państwo będzie musiało na pokrycie poczynionych wydatków powiększyć swe długi, to będziemy mieć rozpaczliwy obraz dzisiejszej sytuacyi i beznadziejne wprost widoki na przyszłość.

Do tego doprowadziła nieudolna polityka naszej dyplomacyi, rekrutującej się wyłącznie ze szlachty i magnateryi. Do takiego stanu przegranej wojny bez bitew, bez krwi rozlewu doprowadził Austryę fakt, iż parlament w najważniejszej sprawie: wypowiadania wojny niema żadnego głosu!

Za winy cudze, za winy niepopełnione, musi cierpieć ludność pracująca.

Na kim innym się zmiele, lecz na ludzie się skrupi.

Czyż długo tak jeszcze będzie?

Interpelacya do p. ministra sprawiedliwości wniesiona 6 grudnia 1912 r. C. k. prokuratorya państwa w Budziejowicach skonfiskowała w „Deutscher Bauerfreund" następujący artykuł:

Dla kogo są pieniądze?

1). Dla austryackiego kartelu żelaznego, od którego państwo cetnar żelaza okrętowego odkupiło po 21 koron, chociaż kartel żelazny sprzedał austryackiemu Lloydowi to samo żelazo tylko po 15 koron za cetnar, przez co kartelowi żelaznemu zapewnił przy budowie okrętów wojennych czysty zysk w sumie 50 milionów koron.

2). Dla austryackiego Lloydu, od którego państwo odkupiło grunta wartości 6 milionów koron, które i bez tego należały poprzednio do państwa!

3). Dla żydowskich banków, którym państwo oddaje swoje zapasy gotówki tylko za 2 procent.

4). Dla szlacheckich gorzelników, którzy w opustach podatkowych, w bonifikacyach wytwórczych i wywozowych otrzymują w podarunku od państwa co roku 30 milionów koron.

5). Dla giełdy, która jest wolną od podatku, podczas gdy we Francyi płaci giełda 100 milionów koron podatku!

6). Dla bogaczy, którzy mając ponad 200 tysięcy koron dochodu, nie płacą podatku progresywnego (postępowo-dochodowego!)

7). Dla wszystkich wielkoprzemysłowych przedsiębiorstw, banków, towarzystw akcyjnych, których ksiąg się nie przegląda, przez co mogą one zataić starannie swój czysty zysk.

8). Dla obszarników, których podatek gruntowy jest mniejszy niż chłopów, (przez sprawiedliwy podatek gruntowy mogłoby państwo mieć conajmniej rocznie 100 milionów koron podatku — ale by trzeba opodatkować sprawiedliwie szlachciców!

9). Dla agraryuszy austryacko-węgierskiej kolei państwowej, której państwo zapłaciło przy kupnie o 18 milionów 700 tysięcy koron więcej niż się należało.

10). Dla tzw. funduszu dyspozycyjnego dla ministrów w sumie 250 tysięcy koron, z którego przekupuje się prasę, aby pisała w myśl życzeń rządu.

11). Dla Prus, którym co roku płaci się 5 milionów koron za wypożyczone wagony kolejowe, dlatego, że u nas niema pieniędzy na zbudowanie potrzebnej ich ilości.

12). Dla wszystkich wysokich panów, którzy na kolejach mają wolne karty, przez co jeżdżą za darmo.

13). Dla biskupów, którym się płaci bezpotrzebnie i niesłusznie 383 tys. 912 koron corocznego dodatku państwowego, dalej dla spensyonowanych ministrów, którzy za darmo biorą 840 tysięcy koron rocznie, dla ambasadora przy Watykanie 93 tysiące koron i t. d. i t. d.

A na co Austrya nie ma pieniędzy? Na potrzeby ludowe, na ubezpieczenie socyalne, na szkoły i dla nauczycieli! A już całkiem nie ma pieniędzy na rolnictwo......

„Psie figle“ wadowickiego prokuratora.

Interpelacya posła Zygmunta Klemensiewicza i tow. do p. ministra sprawiedliwości wniesiona dnia 22 grudnia 1912 r.

Niesłychany wybryk prowincyonalnej sprawiedliwości, który przez sensacyjne rewizye u spokojnych obywateli w Żywcu ma spowodować proces o... zdradę stanu, zmusza nas do zapytania się Waszej Ekscelencyi, czy przez zapowiedziane pouczenie nie powinnoby się stłumić w zarodku podobnych wybryków nie umiejącego się oryentować prowincyonalnego prokuratora państwa?

Jest to mianowicie afera, która nie tylko jest **śmieszną i kompromitującą** władze, ale także zdolną do wyrządzenia niezmiernej szkody.

Prokurator państwa w Wadowicach i żandarmerya w Żywcu uważają za zbrodnię zdrady stanu, jeżeli socyalny demokrata agituje dziś przeciwko Rosyi i urządza zgromadzenia z antyrosyjską tendencyą!

Ta głupota prokuratora, żyjącego zdala od życia politycznego, oddziałała także zarażająco na pewnego młodego sędziego powiatowego w Żywcu, który polecił pisemnie przeprowadzić u urzędnika powiatowej Kasy chorych Włodzimierza **Mężyńskiego** rewizyę za drukami i... bronią.

Polecenie to żandarmerya tak energicznie wykonała, że w nieobecności Mężyńskiego otworzyła drzwi od jego mieszkania i zabrała następujące „niebezpieczne“ druki, jako noszące cechę „zdrady stanu“:

Zaproszenia na poufne zgromadzenia; Niezawisłość Polski, Marksa; Robotnicy a kartele; Rewolucya wiedeńska 1848; Statut organizacyjny; Program agrarny P. P. S.; Krótki zarys francuskiej rewolucyi; Manifest komunistyczny; Wspomnienia robotnicy; Księga protokołów metalowców w Sporyszu i listy prywatne posła Klemensiewicza.

Ten kretynizm władz, dowodzący, iż prokurator bez pouczenia i oryentacyi zachowuje się niezręcznie, niczem słoń w składzie porcelany, może mieć mimo swych śmiesznych stron — niebezpieczne następstwa.

Mężyńskiego unikają teraz przestraszone mieszczuchy. Również jego znajomy kolejarz Ludwik G. został wciągnięty w dochodzenie karne Mężyńskiego!

Mężyńskiemu powiedziano, że „ma szczęście, iż nie miał w mieszkaniu żadnej broni, gdyż inaczej zostałby z pewnością aresztowany“.

Obrońca Mężyńskiego musiał z powodu złego oryentowania się prokuratora wadowickiego, prosić o delegowanie krakowskiego prokuratora i krakowskiego sądu krajowego.

To była najłagodniejsza forma demonstracyi przeciw bezwzględnemu prześladowaniu człowieka, któremu przecież nie śmie się przeszkadzać w jego zupełnie zgodnej z ustawą czynności!

Dlatego zapytujemy:

Czy wiadomem jest p. ministrowi, że prokurator w Wadowicach wywołuje podobne anormalne prześladowania spokojnych obywateli austryackich i co na przyszłość zamierzy uczynić, aby tego rodzaju wybrykom raz na zawsze kres położyć?

Międzynarodowy Związek agraryuszów.

Osławiony p. Hohenblum, przywódca austryackich agraryuszy, który, jak pisaliśmy, sposób zapatrywania się agraryuszy na niebezpieczeństwo wojny z Serbią określił słowami, że serbska świnia jest niebezpieczniejszą od serbskich żołnierzy, że więc wszyscy lichwiarze agrarni są zaciętymi wrogami porozumienia się Austryi z Serbią, uznał za stosowne raz jeszcze publicznie oświadczyć co myślą agraryusze, t. j. wielcy obszarnicy, o sprawach bałkańskich.

Na ostatniem posiedzeniu stałej Komisyi agrarnej stacyi centralnej, opowiadał z dumą, że agraryusze zorganizowali międzynarodowy związek przeciwko konsumentom.

Wystąpiwszy przeciwko dopuszczeniu do Austryi włoskich wołów, tak mówił dalej:

„O unii cłowej z państwami bałkańskiemi nie może myśleć żaden poważny gospodarz. Przyniosłaby ona nam ogromne szkody, zawlekłaby do nas tamtejsze zarazy bydlęce(!) i zamknęłaby przed nami niemieckie granice. Związek gospodarzy wiejskich (agraryuszy) w Berlinie oświadczył wyraźnie, iż tedy wszelkie połączenie między Austryą a Niemcami, musiałoby się rozpaść. Nie będziemy walczyć sami; mamy potężnych sprzymierzeńców: agraryuszy węgierskich, którzy nigdy nie dopuszczą do udzielenia państwom bałkańskim wyższych handlowych i cłowych koncesyi.

A więc mamy międzynarodowy związek agraryuszy przeciwko gospodarczemu porozumieniu się z Serbią.

Tak wygląda patryotyzm agraryuszy.

Św. Augustyn o wojnie.

Pisma klerykalne oburzone były okropnie na to, że kongres pokojowy socyalistycznej międzynarodówki w Bazylei obradował w katedrze, zbudowanej niegdyś przez katolików, że uczestników kongresu witał głos dzwonów i uroczyste kazanie chrześcijańskiego księdza. Nie mogły pobożne dusze pojąć, aby można było pozwolić na coś podobnego „zdrajcom ojczyzny“, „żydowskim parobkom“ „międzynarodowej bandzie“, „bezbożnym przewrotowcom“ i t. d. i t. d., jak to z lubością nazywają socyalnych demokratów.

Przypomnijmy więc tym panom, którzy zapomnieli widocznie o nauce założyciela chrześcijańskiej religii, słowa jednego męża, którego oni sami zaliczają do największych nauczycieli i świętych katolickiego kościoła, świętego Augustyna. W książce „Nocne rozmyślania świętego Augustyna“ czytamy w rozdziale „Dwunasta noc“, następujące słowa o wojnie:

„Ale cóż to za straszny huk ogłusza moje uszy i zdumiony wzrok skierowuje na inne pola, pokryte chmurami pyłu? O boleści! Patrz, spokojne prowincye w ogniu buntu, całe narody w dzikiej ucieczce, pola pokryte zabitymi, w miastach krew ludzka płynie strumieniami, pomordowani słabi starcy i niemowlęta, zrozpaczone matki, niepocieszone narzeczone, wszystko pełne strachu i narzekania! Straszne! Patrz, oto przychodzi rabuś królestw, morderca narodów, dumny zdobywca! A gdziekolwiek przyjdzie, przynosi zgubę. Przed nim biegnie strach, a towarzyszą mu zniszczenie i śmierć. Z żelaznem czołem pędzi na parskającym rumaku przez ciepłe trupy, a rumak żelaznymi kopytami miażdży twarze umierających i na pół zgasłe oczy, które jeszcze po raz ostatni błagają o litość i miażdży okrutnie skrwawioną pierś, z której ulatuje duch. Patrz, tryumfuje, podczas gdy wokoło niego padają tysiącami ofiary jego okrucieństwa, a radość jego jest tem większą, im większą jest liczba zabitych. Potworze, czego szukasz ze sztyletem w ręku w otwartych stronach i rozdartych wnętrznościach twoich dzieci? Wiem dobrze, **ty szukasz złota i sławy.** Chcesz być człowiekiem, któremu świat daje nazwę bohatera, którego obsypuje pochwałami i podnosi do nieba? — O słońce, które oświecasz ziemię, i ty księżycu, który promieniami swoimi łagodzisz ciemności nocy, zakryjcie swe światło! Skryjcie się lepiej w wieczną noc, abyście nie oświecali tych strasznych zbrodni. Odwaga bez sprawiedliwości, dzikość napadająca na niewinny naród, ukoronowana zwycięstwem, otrzymała nazwę siły i dzielności. Ślepy świat czcił przez swoje oklaski najwstrętniejsze zbrodnie pod nazwą bohaterskich czynów, czcił zdobycie królestw, klęskę narodów, a pochlebstwa oddawały większą cześć temu, który ludzkości zadał najgłębsze rany. Najwykształceńsze narody nadawały piękną nazwę miłości ojczyzny, nienawiści do reszty ludzi...“

Tak mówi ojciec kościoła — św. Augustyn. Ciekawość, czy i jego nazwaliby hurra-patryoci zdrajcą ojczyzny i parobkiem żydowskim?

Zakonnice opiekunkami dzieci.

Interpelacya posła Zygmunta Klemensiewicza do p. ministra sprawiedliwości w sprawie praktyk konfiskacyjnych krakowskiej prokuratoryi państwa wniesiona na III. posiedzeniu Rady państwa dnia 29 października 1912.

„Pozwólcie maluczkim przyjść do mnie!“

Tamtego tygodnia cała prasa, nawet ta klerykalna, donosiła z oburzeniem, jakto **zakonnice z Towarzystwa Dzieciątka Jezus we Lwowie, zagłodziły oddane im w opiekę dziecko** woźnego uniwersyteckiego Becka. Maleństwo, gdy je rodzice przyszli odebrać, zginęło właśnie z wycieńczenia i z głodu, co stwierdzili dowodnie lekarze.

W zakładzie tym, który niestety usuwa się z pod wszelkiej kontroli świeckiej, dzieci giną z zimna, z gnoju i głodu. Ale zato trzeba widzieć, jakiem wymyślnem jedzeniem tuczą się tam zakonnice, i jakie luksusowe uczty wyprawiają one odwiedzającym ich księżom. Na tych ucztach niczego nie brakuje, od kawioru i homarów, aż do holenderskich likierów i win hiszpańskich. Tamtego roku pewien woźny skarbowy, szukając jednego z księży, zapuścił się do domu Dzieciątka Jezus, i wszedł do sali jadalnej, gdzie właśnie ów ksiądz siedział przy kolacyi. Zakonnice na widok obcego człowieka stół czemprędzej przykryły końcami obrusa, aby nie widział tych szalonych zbytków, a sam ksiądz uznał za stosowne woźnemu wytłomaczyć, że te dania pochodzą z darów od różnych pobożnych osób i kupców, i że ostatecznie lepiej je zjeść niż żeby zepsuć się miały. Po odejściu woźnego powstało całe piekło, kto go do jadalni wpuścił.

Wogóle o różnych instytucyach powierzonych pieczy zakonnic, możnaby oburzające historye pisać. Kobiety te, odcięte od świata, skazane na surową regułę, której zwykle nie dotrzymują, zdemoralizowane wymuszoną pobożnością, której w sobie nie czują, zamieniają się powoli w istoty anormalne, wyzuwają się z ludzkich uczuć, żyją nie dla swego przeznaczenia, tylko dla ciasnych intryg klasztornych, urabiają sobie z odwiedzających ich księży bożków, o których toczą między sobą wojnę — a oddani im w opiekę chorzy, starcy, kaleki i niemowlęta mrą tymczasem z głodu, giną z niechlujstwa i zimna...

Nic to dziwnego, wszak już minister Piętak powiedział, że „władza państwa kończy się u wrót klasztoru“.

Tak było może dawniej, ale tak nie będzie już długo...

Dom dla rekonwalescentów i sierót górniczych.

W niedzielę dnia 15 grudnia odbyła się w „Domu robotniczym“ w Orłowej nadzwyczajna konferencya delegatów przymusowego stowarzyszenia górników.

Z ogólnej liczby 300, przybyło 191 delegatów. Z liczby tej wynika, że ogromna większość górników stoi w obozie socyalistycznym i to w obozie centralistycznym.

Ze sprawozdania z działalności II grupy „Stowarzyszenia górników w obwodzie morawsko-śląskiego urzędu górniczego“, podnieść należy przedewszystkiem

Dom dla rekonwalescentów i sierót.

Walne zgromadzenie delegatów, które odbyło się na wiosnę tego roku, uchwaliło przystąpić bezzwłocznie do budowy domu dla rekonwalescentów i domu dla sierót po górnikach.

W wykonaniu tej uchwały tow. Kantor i poseł tow. Cingr zwiedzili podobne zakłady w Ostrawie, Witkowicach, Bernie Morawskiem i Baden koło Wiednia. Na podstawie ich relacyi postanowiono zbudować nie jeden dom, ale dwa domy dla sierót, osobno dla dzieci polskich, a osobno dla czeskich.

Po długich i żmudnych badaniach, po licznych komisyach i wysłuchaniu długiego szeregu rzeczoznawców uchwalono zakupić na dom dla rekonwalescentek zakład wodolecznicy dra Jekelsa, położony w Bystrej na granicy Śląska i Galicyi i tam też zbudować dom dla sierót polskich. Równocześnie uchwalono dom dla sierót czeskich wybudować w Kończycach Wielkich (tam, gdzie jest już dom dla rekonwalescentów, utrzymywany kosztem obydwu crup korporacyi górniczej) i w tym celu zakupiono tam odpowiednie kawałki pola i lasu. Odpowiednie plany wypracował i budowę prowadzić będzie budowniczy p. Kabatek z Orłowej. Nadzór techniczny z ramienia wydziału grupy II wykonywał będzie inżynier rządowy p. Lepszy ze starostwa w Cieszynie. Kierownictwo zakładu całego w Bystrej powierzył wydział grupy II lekarzowi tow. drowi Wacławowi Seidlowi. Przy zakładach dla sierót zorganizowane zostaną dwie ośmioklasowe szkoły najnowszego typu, polska w Bystrej i czeska w Kończycach Wielkich.

Ponieważ koszta budowy i utrzymanie tych zakładów humanitarnych, mających w znacznej części spełnić zadania specyalne, ciążące zresztą na społeczności całej, będą bardzo znaczne i przerastają materyalne siły członków grupy II, przeto wydział zwrócił się z prośbą o pomoc pieniężną do sejmów krajowych tych ziem, z których pochodzą sieroty po górnikach naszych, a więc do sejmów galicyjskiego, śląskiego i morawskiego. Sejm śląski uchwalił subwencyę w kwocie 15.000 K, a jest nadzieja, że i sejm galicyjski i morawski pójdą za jego przykładem. Ministerstwo skarbu również przyrzekło dać subwencyę.

Ta intenzywna a zbożna praca wydziału, którego członkowie są przeważnie centralistami, nie znalazła łaski w oczach separatystów. To też w swoim organie wystąpili z szeregiem kłamstw i oszczerstw, starając się w niegodny sposób podburzyć górników przeciw wydziałowi.

Tow. Kantor zbił wszelkie oszczercze zarzuty separatystów, a konferencya wyraziła warchołom separatystycznym swoje najgłębsze oburzenie.

Po referacie tow. Brdy o ubezpieczeniu górników, przyjęto rezolucyę, żądającą rozszerzenia ubezpieczenia od wypadków także i na robotników, pracujących na kopalniach i koksowniach.

Na koniec w jędrnych słowach zaprotestował tow. Brda przeciwko usiłowaniom niektórych zarządców szybów, aby — pod pozorem braku węgla i sił roboczych — zmusić górników do pracowania regularnie co tydzień jeden lub dwa razy po dwanaście godzin na zmianę. Jest to niedopuszczalne. Ludzi jest dość. Niech tylko górników dobrze zapłacą, niech nie prowokują strejków, a będą mieli węgla dość.

Na tem konferencya obrady swoje zakończyła.

Listy z Wieliczki.

Wieliczka na schyłku Starego Roku. Pomiędzy koncesyonowanemi przez c. k. starostwo pułapkami na tutejszą ludność górniczą stoi przy rozstajnych drogach w Róznowej, tuż u wejścia do Wieliczki, koncesyonowana, więc legalna karczma — mordownia Goldbergera.

W karczmie tej opija się ludzi do utraty zmysłów; w karczmie i jej najbliższem sąsiedztwie popełniono już kilka morderstw, bo karczma ta jest przybytkiem występku i zbrodni.

W dniu 23 grudnia z. r. jechała nieznana mi z nazwiska nauczycielka na święta do domu.

Na Rożnowej zeszła z wozu i mimo spóźnionej pory chciała się udać pieszo do pociągu, by odjechać w dalszą drogę.

Nie znając drogi, wypytywała o nią ludzi. W tem wyszli z karczmy: Goldbergera, około 20 letni chłopcy Batorski, Puk i Palmowski i wskazali jej drogę przez ogrody, sami zaś oddalili się od niej, zabiegli jej drogę z przodu i koło realności Korka napadli ją w celu zgwałcenia i rabunku.

Ofiara napadu broniła się dzielnie i mimo kilku pchnięć nożem i pokrajania na niej ubrania udało się jej wydobyć z rąk młodocianych w c. k. karczmie zaprawionych ban-

---

A W CHWILĘ NIEDŁUGĄ...

Niech mija, niech płynie burzliwy ten czas,
Niech znika z lat naszych szeregu!
Wzburzony wichrami nie zmilknie już las
I z miejsca ruszony nie wstrzyma się głaz
I życie nie stanie w swym biegu!

W olbrzyma wyrosła maleńka roślina,
Strumyczek zamienił się w morze;
Mknie światem dalekim radosna nowina,
Że z klatki więziennej umknęła ptaszyna
I w wolne wzleciała przestworze.

Lud biedny w grunt żyzny uprawił ugory,
Ku słońcu wzrok zwrócił zmęczony,
Wyrzucił ze serca jad zgubnej pokory
I splunął na czarne plebanie i dwory
I Sztandar pochwycił „Czerwony.



Już dosyć falami żywota rzucani
Żyliśmy wciąż biedni, bezdomni,
A dzisiaj już blizcy spokojnej przystani
Z uśmiechem patrzymy w odmęty otchłani,
Potężni, wyniośli, ogromni.

Bo w miejsce zwątpienia wstąpiła otucha,
A wiara na miejsce niewiary;
Dziś wierzym, że pękną ogniwa łańcucha
Pod siłą wulkanu, co z naszych serc bucha,
Że w gruzy się zwali świat stary!

Więc niechaj upływa burzliwy ten czas,
Niech ginie w bezdennej wieczności!
My tylko jak bracia trzymajmy się wraz,
A w chwilę niedługą zabłyśnie dla nas
Promienna jutrzenka Wolności!

Chachar.

dytów, przyczem oprócz szkody w ubraniu wydarto jej kilkanaście koron.

Na krzyk napadniętej, wybiegł ze swej chaty górnik Stanek i przenocował ją u siebie, rzezimieszkami zaś zajęła się żandarmerya.

Dawniej łotrzyki różnego rodzaju chowali się w jaskiniach, a dzisiaj przy drogach stoją koncesyonowane przez c. k. Starostwa jaskinie zbrodni i występku, zatruwające lud roboczy alkoholem.

Będziemy pamiętać o protegowanych, koncesyonowanych i niekoncesyonowanych karczmach mordowniach i jeżeli klika szlachecko-klerykalno-karczmarska zwyrodniła ten lud polski przy pomocy propinacyi, to my dążyć będziemy do czystości obyczajów naszego ludu.

Ludu roboczy! Przeklnij tych, którzy cię wodzą na pokuszenie i zalewają alkoholem, to są zbrodniarze i mordercy.

W c. k. salinach cicho, ale ta cisza jest tylko pozorna, bo tu zajdą niewątpliwie dalsze zmiany. Ile to ofiar jeden narwaniec Muller przy pomocy swych doradców naraził, bo przecież od głowy ryba śmierdzi, a głową był Muller.

W dniu 28 grudnia z. r. w kopalni oderwany kawałek soli obciął górnikowi Janowi Hyrchlowi 2 palce u nogi.

W salinach są powozy na resorach, ale gdzieżby robotnika takim powozem odwieziono, dla niego przysłano wóz do wożenia węgli lub ziemi i nawet garści słomy na ten wóz nikt nie rzucił!

Stróże salinarni żalą się, że podczas gdy wszyscy inni pozostają przy robotach światowych po 9 godzin dziennie, to oni muszą służbę pełnić przez 12 godzin dziennie; to jest chyba trochę za dużo i obecny zarząd salinarny ma wdzięczne pole do poprawy tych stosunków i to tak szybowym jakoteż strożom i innym.

Przy ostatniej organizacyi służby salinarnej najbardziej znów pokrzywdzono maszynistów, bo ci ludzie dostali znacznie mniejsze płace, jak poprzednio pobierali. Ich szefowie, tędzy w pysku Polacy skrzywdzili ten lud polski ich opiece oddany, ale tak długo nie będzie spokoju, dokąd krzywda nie zostanie naprawiona. *Czerwone Ziele.*

KRONIKA

Interpelacya posła Zygmunta Klemensiewicza do p. ministra sprawiedliwości w sprawie praktyk konfiskacyjnych krakowskiej prokuratoryi państwa wniesiona na 111 posiedzeniu Rady państwa d. 29 października 1912 r.

O, co za rozkosz być żołnierzem! W pierwszej baterYi 1 pułku kanonierów polnych, który od piątku do wtorku był rozkwaterowany w Bielsku, a obecnie znajduje się w Łobzowie pod Krakowem, trzyma komendę nadporucznik Krennmayer, który żołnierzy w najokrutniejszy sposób prześladuje i gnębi. Ten — powiedzmy — oficer siedział już raz w areszcie garnizonowym za znęcanie się nad jednym kanonierem i z tego powodu długi czas trzymano go zdala od służby przy froncie, lecz teraz znowu powołano go do bateryi i na nowo znęca się nad biednymi żołnierzami. Nadporucznik Krennmayer w swej roli władcy bateryi zachowuje się jak pogromca zwierząt w menażeryi. W wymienionej bateryi znajdują się tylko „świnie“, „woły“, „osły“, „matołki“, „głupcy“ i t. d. W ten pieszczotliwy sposób odzywa się mianowicie p. nadporucznik do żołnierzy... Męczarnie, jakie żołnierze pod komendą tego potwora w oficerskim uniformie muszą przechodzić, urągają wszelkiemu opisowi. O, tak żołnierze 1 bateryi, 1 pułku kanonierów polnych mogą z zapałem śpiewać: O, co za rozkosz być żołnierzem!

Straszny wybuch prochu pod Przemyślem. We czwartek 26 grudnia w laboratoryum wojskowem, leżącem na drodze do Pikulic nastąpił straszny wybuch prochu. Pięciu robotników cywilnych zostało strasznie poranionych, dwu z nich dogorywa. Całe laboratoryum zostało zniszczone, budynek zaś silnie uszkodzony. Laboratoryum to służyło w czasie pokoju wyłącznie do wyrabiania ślepych nabojów. Pracowali w niem przeważnie robotnicy cywilni. Przyczyną wybuchu było — prawdopodobnie — nieostrożne uderzenie naboju.

Ustąpienie burmistrza wiedeńskiego — wybór nowego burmistrza. Jak wiadomo po śmierci Luegera został wybrany burmistrzem wiedeńskim dr Neumayer. Człowiek stary, jako burmistrz niedołężny, jako człowiek niesympatyczny, który brata swego wspierał z funduszów miejskich, był jak najenergiczniej zwalczany przez socyalistycznych radnych miejskich. Poseł a zarazem radny miejski tow. Schumeier nazwał go razu pewnego na posiedzeniu rady miejskiej zakałą, za co Neumayer zaskarżył go sądownie o obrazę czci. Kiedy jednak dowiedziano się, że tow. Schumeier ma w ręku dowody, kompromitujące Neumayera w najwyższy sposób, właśni zwolennicy i przyjaciele partyjni, w obawie publicznego skandalu, zmusili Neumayera do ustąpienia. Mianowicie wyszło na jaw, że Neumayer, chociaż już stary i siwy, wyprawiał w swojem mieszkaniu orgie z dziewczętami, a nawet nago kazał się z niemi fotografować.

Ładna zgnilizna musi panować wśród tych pobożnych chrześcijańsko-socyalnych, którzy aż pienią się od wyrazów: Bóg, ojczyzna, religia, moralność itp.! Już to ci wszyscy „chrześcijańscy“ są na całym świecie jednacy.

Następcą Neumayera został wybrany były minister handlu Weisskirchner. Także „fajny“ pan. On to — jak sobie czytelnicy przypominają — przez tajny układ z Węgrami uniemożliwił przywóz mięsa argentyńskiego do Austryi. Zacięty wróg robotników.

Mocne cygara. W części inseratowej pewnego niemieckiego pisma czytaliśmy niedawno następujący inserat: Cygara hawańskie z pierwszorzędnych fabryk, w pięciuset blizko fasonach od 190 do 16.000 marek“. Pojedyncza więc sztuka tych cygar kosztuje 16 marek, to jest tyle, ile wynosi tygodniowy zarobek bardzo wielu robotników. Mimo to jednak powiadają, że żyjemy w doskonale urządzonym ustroju społecznym!

Brutal. We dworze w Łagiewnikach koło Podgórza, własności p. Mieczysława Grojeckiego, jest zarządcą niejaki Aleksander Wojtowicz. Przed kilku dniami przyszedł do niego Jan Bronczyk, aby upomnieć się o należną mu ordynaryę. Wojtowicz zamiast ordynaryi wraz z karbowym Janem Balanem, poranił go ciężko 25 kilowymi ciężarkami od wagi, wykręcił mu nogę, tak, że ten stał się niezdolnym do pracy. Zwracamy się do p. Grojeckiego, aby tego brutala oddalił albo upomniał, żeby po ludzku się obchodził z biednymi robotnikami. Wojtowicz biednego człowieka nie uważa za ludzką istotę. Na żebraka proszącego go raz o jałmużnę, zmierzył się dubeltówką. Nam się zdaje, że ta dzika brutalność Wojtowicza może się kiedy dla niego smutnie zakończyć.

Przystępujcie do organizacyi!

Z KRAJU

Wieliczka. (Sprostowanie). Na podstawie § 19 ust. pras. proszę uprzejmie o łaskawe umieszczenie w najbliższym numerze „Prawa Ludu“ poniższego sprostowania notatki umieszczonej w Nrze 50, p. t. „Listy z Wieliczki“.

Nieprawdą jest jakoby w moim sklepie były jakieś dziewczęta ściągające mi klientelę, z młodych ludzi złożoną do szynku, natomiast prawdą jest, że prócz mnie i córki oraz synowej, nigdy w szynku żadnych dziewcząt nie ma, że żadne podejrzane naciągania młodych ludzi w moim lokalu się nie odbywają, że w końcu nawet klientela moja składa się przeważnie z osób, co do których nie można zastosować zarzutów, podniesionych w Nrze 50 szanownego pisma. Z poważaniem

Izak Salomon Attermann.

(Od Redakcyi). Sprawozdanie to zamieszczamy, zmuszeni do tego niemądrym § 19, którym można prostować np., iż w grudniu jest 20 stopni ciepła i kwitną niezapominajki! Mamy nadzieję, iż nasz korespondent odpowie na to sprostowanie.

Wróblowice. (Przykładny wójt). Prawdziwem nieszczęściem dla naszych Wróblowic jest Józef Mrowca, wójt i Maciej Żelazny, sekretarz gminny, Po całych dniach nic nie robią, tylko piją, a szczególnie w niedzielę podczas sumy. Na to haniebne postępowanie zwracali uwagę wójta podwójci Jan Dajda i asesor Józef Tomczyk. Ale p. wójt zamiast przyjąć z wdzięcznością ich uwagi i poprawić się, to obrzucił ich stekiem niedających się tu powtórzyć wyzwisk. Zrozumiałem jest, że taką głowę dobro gminy nic, a nic nie ochbodzi.

Kiedy przyszły do gminy otręby tytułem zapomogi, to wójt jeździł po nie aż dwa razy, chociaż ich było tylko 7 cetnarów, bo pierwszy raz spił się jak nieboskie stworzenie tak, że nie mógł trafić, gdzie te otręby wydają. Dopiero drugim razem to mu się udało. Na przywiezienie więc siedmiu cetnarów otrąb spotrzebował p. wójt aż dwa dni i za dwa dni porachował sobie furmanki i koszta. A kiedy przyszła zapomoga w soli, to pan wójt tydzień ją trzymał u siebie w domu i przebierał, która ładniejsza, aby ją dla siebie zostawić. I przypuszczamy, że wójt kilka cetnarów tej soli sobie zostawił. A mamy powód tak przypuszczać. Bo dziś jeszcze kto mu zaniesie wódki, lub rumu, to mu soli da, chociaż od nadejścia zapomogi upłynęło już pół roku. Radę gminną zwołuje tylko raz na rok, dla uchwalenia budżetu. Wszystkie zaś sprawy gminne załatwia na spółkę z pisarzem Żelaznym, na niekorzyść gminy.

Podobna historya ma się i z pocztą, którą odbiera Mrowca. Listy, kartki, gazety leżą u niego po kilkanaście dni, służą za zabawę jego synkom. Gazety bierze czasem Żelazny do Siarczanej Góry, w której jest wójtem, wskutek czego gazeta nigdy na czas przyjść nie może. Myśleliśmy, że ks. proboszcz wglądnie w te sprawki wójta i sekretarza i nakłoni ich do innego urzędowania, tem bardziej, że sam jest także radnym, ale że tego zrobić niechce i woli na to wszystko patrzeć przez palce, więc zmuszeni jesteśmy poruszyć tę sprawę publicznie. Wieś cała jak jeden mąż jest oburzona na Mrowcę i Żelaznego i jak jeden mąż wzywa ich do złożenia swoich godności. Nie chcemy dłużej patrzeć na taką gospodarkę! Chcemy wójta, któryby pamiętał o gminie i dbał o jej interesa.

Obywatel.

Mierzeń (Trochę więcej taktu, p. nauczycielko!) Mimo wszelkich względów, jakie mamy dla naszego stanu nauczycielskiego, nie możemy się powstrzymać od napisania paru uwag o naszej nauczycielce p. Marciszewskiej, która postępuje z chłopem w taki sposób, że doprawdy aż wstyd. Niema taktu za grosz, a używa słów, które nie bardzo przystoją inteligentnej kobiecie, a już wcale nie przystoją nauczycielce, tej krzewicielce oświaty.

Szkoła u nas mieści się w budynku tutejszego gospodarza Krzysztofka. Otóż p. Marciszewska nietylko że sama nie przestrzega porządku nad powierzonym sobie budynkiem szkolnym, do czego jest regulaminem obowiązaną, lecz nawet sama nieraz do tego nieporządku się przyczynia. Na wszelkie zaś uwagi właściciela domu odpowiada dumnie, że tak będzie robić, jak się jej podoba. Co więcej, odzywa się do niego przez „ty", chociaż mogłaby być jego córką, mówiąc do niego i jego żony: „Wy socyały, wy cholery, psy a nie ludzie!" Czy to pięknie? Przecież takich wyrazów pijany chłop stanowczo wstydziłby się używać. Widać mało rozumu i oświecenia mieści się w jej głowie, jeżeli jest tak mało inteligentną, a tak bardzo nieokrzesaną. Czy p. Marciszewska sądzi, że może sobie pozwalać na taką gburowatość, ponieważ cieszy się względami ks. Kuczka, proboszcza z Raciechowic, znanego choć powszechnie ośmieszonego socyalistożercy?

Niech-no p. Marciszewska raczy łaskawie się opamiętać, bo takie postępowanie to pfe! całkiem pfe! nie przynoszące żadnego zaszczytu godności stanu nauczycielskiego. Niech także zechce pamiętać i o tem, że i „cholery, psy i socyały" mają także swoją godność. Bronimy stanu nauczycielskiego — ale nikomu poniewierać się nie damy. *Chłop-socyalista.*

Dębica. (Zgromadzenie). Staraniem tow. Szydlika odbyło się u nas w Dębicy w lokalu p. Armaty w niedzielę 22 grudnia o godzinie 12 w południe zgromadzenie poufne z porządkiem dziennym: Socyalni demokraci a obecna sytuacya. Referował redaktor tow. Müller z Krakowa. Referent omówił przyczynę obecnego zatargu austryacko-serbskiego, scharakteryzował stanowisko socyalnej demokracyi wobec niego, przeczytawszy (po raz pierwszy w Galicyi!) ostatnią, świeżo zimmunizowaną w parlamencie rezolucyę międzynarodowego kongresu socyalistycznego w Bazylei oraz odezwę stronnictw niepodległościowych, wreszcie krytycznie przedstawił nowe ustawy mobilizacyjne oraz grożące podwyższenie podatku od wódki z równoczesnem zatrzymaniem a nawet podwyższeniem bonifikacyj wódczanych. Przytoczenie przez referenta, że poseł hr. Rey bierze rocznie 83.000 koron za pędzenie gorzały, wywołało huragan oburzenia i wykrzykników pod adresem „sznapsgrafa": „Od wyborów nie widzieliśmy go! Głosy kupował po 3 korony!" itp. Po referacie rozwinęła się dyskusya, w której poruszano sprawy chłopskie. Na zgromadzeniu sprzedano 20 egzemplarzy „Prawa Ludu". Więcej takich zgromadzeń w tym okręgu, a drugi raz hrabiowie nie będą stąd posłowali z krzywdą chłopską. *Uczestnik.*

Jaworzno. (Zbrodnicze lekceważenie życia robotników). We środę dnia 18 grudnia na szybie „Helena" w Jaworznie, przy wybieraniu dołu około 7 metrów głębokiego, oberwała się ziemia przysypując czterech robotników. Jednego z nich, stojącego trochę dalej od ściany, lekko tylko potłukło, **trzech zaś zabiło na śmierć.** Są to Jan Doległo lat 36, kawaler, Józef Dalmani lat 50, żonaty i z kilkorgiem dzieci i Jan Bazarnicki lat 16. Rzecz miała się następująco:

W kopalni przy samej kolejce wybierano wielki dół. Robotnicy i kolejarze kilkakrotnie zwracali uwagę p. Gustawowi Rogodzińskiemu, prowadzącemu robotę, że ziemia z samego nasypu i to jeszcze wstrząsana przez kolej, może się każdej chwili usunąć, że więc należy ścianę zabudować. Rogodziński odpowiedział na to: „G... się na tem rozumiecie!" Ściany nie kazał zabudować, lecz dalej pędził do roboty. Obawy robotników nie były próżnemi. Około godziny 4 ziemia z pod szyn się usunęła, przywalając nieszczęśliwych.

Pierwszą teraz myślą Rogodzińskiego było zawołać z dołu cieśli i zabudować ścianę, aby komisyi, która miała przyjechać, zamydlić oczy, że wszystko było w porządku. My jednak mamy na to świadków, że przed katastrofą wcale żadnego zabezpieczenia nie było, a świadków tych możemy podać Urzędowi górniczemu i Prokuratoryi państwa w Krakowie, która zbrodniarzy powinna pociągnąć do jak najsurowszej odpowiedzialności. Są to cieśle, którzy budowali w nocy: Józef Pędzikiewicz, Marcin Musiał i Piotr Synowiec.

Należy tu także wspomnieć i o pogrzebie nieszczęśliwych ofiar. W szpitalu, dokąd ich odwieziono, nie miał ich kto umyć, bo pobożnym siostrzyczkom nie chciało się. Dopiero ojciec zabitego Bazarnickiego musiał biegać i szukać, ktoby zechciał trupy obmyć. Zarząd kopalni nie wydelegował nawet górników, którzyby biedne ofiary zbrodniczego wyzysku zanieśli na cmentarz. I dopiero kapitan wojskowy dał 12 żołnierzy, którzy ich odnieśli na miejsce wiecznego spoczynku. Tę ludzkość p. kapitana podnosimy publicznie, aby tem jaskrawiej odbiło się nieludzkie postępowanie panów z zarządu!

Taki jest los robotnika! Za jego ciężką pracę płaci mu potwór kapitalizmu straszną śmiercią, nędzą i rozpaczą pozostałej rodziny. Posłowie nasi przedstawią tę całą sprawę w parlamencie, a może ci podli słudzy kapitalizmu przestaną drwić sobie z wszystkich zarządzeń, mających na celu zabezpieczenie życia robotnika, przestaną wierzyć, że każda zbrodnia ujdzie im bezkarnie. *Górnik.*

Jaworzno. (Stosunki na szybie „Sobieski". Szyb „Sobieski", o którym była już mowa w „Prawie Ludu", jest to prawdziwa mordownia dla biednego robotnika. Porządki pod psem, a do tego sztygarzy obchodzą się z robotnikami po łajdacku. Taki Sichmajster Kasper, ta znienawidzona „poszewka", nie odezwie się inaczej do robotnika, jak: „niech cię ślag trefi!" Taki sztygar Major odzywa się do robotników w ten sposób: „Ty, psiakrew, dostaniesz odemnie karę, za dzisiejszy dzień 3 korony, a za jutrzejszy 2 korony. Ty przeklęty wole, złodzieju, ty przeklęty dziadu!" Robotnikowi nie dziwno być dziadem, bo zarabia mało za swoją uczciwą pracę, ale p. sztygar ma i od „fedrunku" i od swoich lizuni i premie od dyrektora za porządek na dole. A porządek ten — pożal się Boże —, gdzie się najwięcej chodzi, tam najwięcej dziur, błota i wody. Robotnikowi nie dziwno być dziadem, ale ze swoją ślubną żoną żyje jak może a p. sztygar Major, choć ma pensyę i premię, puścił swą żonę w „arendę", bo jej najwidoczniej nie mógł wyżywić. I biedna kobieta poniewiera się gdzieś, wyrabia u obcych ludzi, aby z głodu nie umrzeć. „Fajni" też panowie są sztygarzy Janik i Szafrański, ale o nich później bliżej napiszemy.

Teraz zapytujemy się p. kierownika, dlaczego to wypłata trwa od pół do drugiej do pół do ósmej? Czy aż tyle czasu potrzeba, aby wypłacić robotnikom ich marny zarobek? Możeby p. kierownik był tak łaskawym przypomnieć pp. pisarczykom ich obowiązek? *Górnik.*

Nic w miejscu stać nie może!
Wciąż naprzód idzie świat,
Dziś inne świecą zorze
I inny znak nam padł!

„PRAWO LUDU"

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.

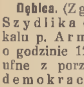
Wychodzi w każdy piątek. Prenumerata wynosi rocznie: W Galicyi 4 kor.; w Niemczech 5 M.; w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal. Redaktor — wydawca **Zygmunt Klemensiewicz. Adres Redakcyi i Administracyi „Prawo Ludu", Kraków, ul. Filipa 2 I. piętro.** Konto pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 71.905.

NADESŁANE.

(Dział ten nie pochodzi od Redakcyi).

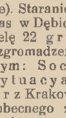
KOLIŃSKA CYKORYA
Fabryka **SĄD WISZNIA** k. Lwowa
WYRÓB KRAJOWY!

Największy wynalazek



tego stulecia jest zegarek kieszonkowy **„Konkurencya"** z prawdziwym mechanizmem szwajcarskim, 30 godzinidący, cyferblat emaliowany, w pięknej, masywnej i grawirowanej kopercie, z 10-letnią gwarancyą **K3 90**, 3 sztuki **K 10·50.** Jeżeli się nie spodoba, zwracam pieniądze. Na żądanie wysyłam **darmo i opłatnie ilustr. katalog.**
F. PAMM, Kraków, Zielona 3-126.

Preparat *„TRAYSER"* przeciw reumatyzmowi i podagrze jest do nabycia we wszystkich aptekach i składach aptecznych. Ilustrowana broszura o prawidłowym o[illegible] [illegible] wspomnianych chorób wydana



zostaje na pierwsze żądanie bezpłatnie. Adresować: M. E. Treyser, Nr. 161. Bangor House, Shoe Lane. London E. C. England.

Północna Ameryka i Kanada

Tania i doskonała przeprawa pasażerów pierwszorzędnymi parowcami!

Objaśnienia bezpłatne.

Reisebureau „Rotterdam"

Maaskade 95. — Rotterdam (Hollandia).

Korespondencya polska. Agentów poszukuje się.

P. T. Emeryci i zastępcy wszelkich firm handlowych i asekuracyjnych, jakoteż każda osoba nieposzlakowanej przeszłości mogą otrzymać w każdej miejscowości Galicyi, Bukowiny i Śląska austr. bardzo korzystne, uboczne lub stałe zajęcie. Zgłoszenia: Biuro Działu Bankowego, Kraków, ulica Pędzichów L. 18.

Jeśli Pan cierpi

I. Na reumatyzm
II. Na podagrę
III. Na nerwobóle
IV. Na ból głowy
V. Na ból zębów
VI. Na suche bóle
VII. Na kłucie w boku
VIII. Na kurcze w nogach lub rękach
IX. Na bezwładność w rękach lub nogach
X. Na silne umęczenie po ciężkiej pracy itd.

radzimy jaknajusilniej używać **tylko nacierania** znane pod nazwą prawnie ochronioną

ICHTOMENTOL

(prawdziwy tylko z plombą). gdyż jest to jedyne smarowanie, które szybko i pewnie skutkuje a 1000 świadectw lekarskich i 17.600 podziękowań od wdzięcznych odbiorców, potwierdzają, że ICHTOMENTOL nawet tam pomaga, gdzie inne środki były bez skutku. — Prawdziwy Ichtomentol z plombą należy sprowadzić tylko wprost

z fabryki i apteki Szymona Edelmana w Samborze, Rynek Nr. 30 7.

Wysyła się pocztą prawdziwy Ichtomentol z opłaconą pocztą (franko) wraz z opakowaniem 5 flaszek za 6 kor., 10 flaszek za 19 kor., 25 flaszek za 28 kor.

W niedziele i święta rzym. katol. Ichtomentolu się nie wysyła.

Linia Hamburg—Ameryka

Regularne przewożenie podróżujących znanymi pierwszorzędnymi parowcami

HAMBURG—NOWY-YORK
HAMBURG—FILADELFIA
HAMBURG—KANADA

Hamburg—Brazylia	Hamburg—Afryka	Hamburg-Venezuela
Hamburg—La Plata	Hamburg Indye zach.	Hamburg—Kolumbia
Hamburg—Arabia	Hamburg- środkowa Ameryka	Hamburg—Kuba
Hamburg—Persya		Hamburg—Meksyko

ANTWERPIA—KANADA.

Linia Hamburg—Ameryka prowadzi prawie na wszystkich **swoich** nowojorskich parowcach **cztery klasy przewozowe** I. kajuta, II. kajuta, III. klasa i międzypokład.

Parowce Linii Hamburg—Ameryka dają przy znakomitem **utrzymaniu**, prędki i wygodny przewóz dla podróżujących w kajutach i wychodźców.

O wyjaśnienia i co do przewozu należy się zwrócić do **generalnej** reprezentacyi linii Hamburg—Ameryka, Wiedeń, I., Kärntnerstrasse 38, albo do jej agenta

we Lwowie, ul. Gródecka 95; w Czerniowcach, Herrengasse 16.

W życiu już nigdy!

Z powodu wojny na Bałkanie



jestem zmuszony 20.000 sztuk imit.

srebrnych zegarków

o podwójnych kopertach ze znakomitym Anker Rem. werkiem na rubinach biegnącym (3 koperty), które przeznaczone były dla Turcyi po cenie bajecznej, kor. 6·— za sztukę sprzedać, i nie powinien nikt zaniedbać korzystnej sposobności nabycia tego zegarka prawie za półdarmo. Zamawiajcie natychmiast, gdyż będą one w krótkim czasie sprzedane. **3 lata pisemnej gwarancyi. Wysyłka za pobraniem.**

Dom exportowy zegarów Max Böhnel
Wiedeń, IV. Margarethenstrasse Nr. 27/50.

DARMO

i opłatnie otrzyma każdy na żądanie mój

GŁÓWNY KATALOG

z 4000 rycin zegarków, towarów złotych i srebrnych, artykułów muzycznych, bławatnych, skórzanych i stalowych, artykułów domowych, optycznych, przyborów do palenia, przyborów toaletowych, broni etc. C. i k. nadworny dost. **Hanns Konrad,** Dom wysyłkowy w Brüx Nr. 400 (Czechy). Niklowy zegarek k. 4·20. srebrne zegarki k. 8·40, niklowe budziki k. 2·90, zegary wahadłowe k. 8·50, zegary z kukułką k. 8·50, skrzypce 5·80, harmonie k. 5·—, rewolwer k. 6·—.

Do sprzedania

większa ilość

nawozu

końskiego po niskiej cenie. Wiadomość u Ignacego Feltschera, Kraków (Płaszów) dz XXI.

CUKRY, CIASTA HERBATNIKI

poleca

Fabryka Herbatników R. Pieczarki
Kraków, Poselska 15

Pierwszej jakości

brzytwy Solingen

z gwarancyą, że są z najlepszej stali angiel-kiej kute, ręką ostrzone, na włos obciągnięte, gotowe do użytku. Nr 8701. Czarno polerowana oprawa, 1/4 wklęsła, 4/8 szer., z etui k. 1·70. Nr. 8702. Czarno polerowana oprawa, 1/2 wklęsła, 5/8 szer., z etui k. 2·20.



Największy wybór przyborów do golenia znajdziecie w moim głównym katalogu z 4000 rycin, który na żądanie każdemu darmo i opłatnie przesyłam.

Wysyłka za pobraniem lub poprzedn. nadesłaniem należytości przez **c. i k. nadwornego dostawcę**

Hanns Konrad
Dom wysyłkowy w Brüx Nr. 388 (Czechy).

Prawdziwe 14 karatowe złote i srebrne **pierścionki ślubne** prawdziwe srebrne przez c. k. urząd cechowane K —·90, srebrne pozłacane K 1·10, z amer. złota K 3·—, 14 karatowe złote K 7·50, 8·50, 9·50.



Kolczyki, broszki, bransoletki, na podarki ślubne w gustownem wykonaniu po najtańszych cenach w najbogatszym wyborze. Jako miara starczy skrawek papieru. C. k. nadworny dostawca

HANNS KONRAD,
Dom wysyłkowy w Brüx Nr. 380 (Czechy).
Główny katalog z 4000 rycin darmo i opłatnie.

Najlepsze czeskie źródło zakupna!

Tanie pierze!



1 kg. szarego, dobrego, dartego 2 K; lepszego K 2·40, najlepszego, białawego K 2·80; białego K 4·— białego puchowego K 5·10; 1 kg. bardzo dobrego, śnieżnobiałego, dartego pierza K 6·40 i 8·—; szarego puchu K 6·— 7·—; białego, dobrego K 10·—; najlepszego brzusznego puchu K 12·—.

Przy odbiorze od 5 kg. opłatnie.

Gotowa pościel z czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego nankinu, 1 pierzyna 180 cm. długa, około 120 cm. szeroka wraz z 2 poduszkami, każda po 80 cm. długa 60 cm. szeroka, napełniona nowem, szarem, bardzo trwałem puszystem pierzem K 16·—, półpuchem K 20·—, puchem K 24·—, pojedyncze pierzyny K 10·—, 12·— 14·—, 16. Poduszki K 3·—, 3·50, 4·—. Pierzyna 200 cm. długa, 140 cm. szeroka K 13·—, 14·70, 17·80, 21·—. Poduszki 90 cm. długie, 70 cm. szerokie K 4·50, 5·20, 5·70. Piernaty z silnej dymki w pasy 180 cm. długa, 116 cm. szeroka K 12·80, 14·80. — Wysyłka za zaliczką od K 12·— opłatnie. — Zmiana dozwolona. za nieodpowiadające — pieniądze się zwraca.

Szczegółowe cenniki darmo i opłatnie.

S. Benisch w Deschenitz Nr 895. Czechy.

Dobry niezawodny BUDZIK

Nr. 3946. w polerowanej niklowej oprawie, 18 cm. wysoki, amerykański system, w każdej pozycyi idący, praktyczny i odpowiednio dobrej jakości, z 3 letnią pisemną gwaran yą za dobry i dokładny chód, kor. 2·90, 3 sztuki kor. 8·—, w nocy świecącą tarczą kor. 3·30, 3 sztuki kor. 9·—, Nr. 4556. budzik Baloge, ze stalową kotwicą kor. 3·90, w nocy świecący kor. 4·30. Niema ryzyka! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Wysyłka za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem należytości przez Pierwszą fabrykę zegarów



HANNS KONRAD, c. i k. nadworny dostawca w Brüx, Nr. 376. (CZECHY).

Główny katalog z 4000 rycin na żądanie każdemu darmo i opłatnie.

ASBIT

Ogniotrwałe, nieprzemakalne i praktyczne pokrycia dachów polecam P. T. Budującym po cenach konkurencyjnych i pod bardzo dogodnymi warunkami.

Dla włościan i dworów specyalne ceny.

Podejmuję się również kompletnego wiązania i pokrycia dachów.

Zlecenia wykonuje się szybko i starannie.

Na żądanie wysyła się odwrotną pocztą próby i oferty.

SZYMON FELTSEHER
Generalny zastępca fabryki łupku asbestowego **„ASBIT“**
Kraków, ul. Starowiślna 53.

Powołujcie się przy zakupnie na ogłoszenia „Prawa Ludu“!

Galicyjski Związek Producentów paszy

w Krakowie, ul. Basztowa L. 3

przeprowadza wszelkie transakcye paszą jak koniczem, sianem, słomą i owsem, oraz pośredniczy przy dostawie żyta dla c. k. Armii.

Dostawy podejmuje tylko od producentów członków.

Zakłada lokalne Spółki producentów paszy dla wspólnej sprzedaży produktów drobnych producentów.

Adres telegraficzny „Zetpepe“. Telefon 384.

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, Filipa 11.